Należytość pocztową opłacono ryczałtem.

L. 12. Żółkiew, dnia 15. maja 1939. Rok 3.



PRZEDPŁATA:
miesięcznie 40 gr.
kwartał. 1 zł. 20 gr.
W sprzedaży:
20 gr. za zeszyt.






Wychodzi dwa razy w miesiącu.

*J. Kraus.*

# Czuwaj!

Polityczne zmiany nigdy nie następowały w tak przyspieszonym tempie jak obecnie.

Dyktator Hitler, owładnąwszy Niemcami, nadyma się samowładczą dumą. Jego samolubna pycha każe mu sięgać po władztwo świata. Kto wiatr sieje zbiera burzę. Jak powiew wiatru zmienne są u niego słowa, zasady, obietnice, przyrzeczenia i zobowiązania. Świstkiem papieru polityczne układy. Tysiące ginących w nędzy, nieulegających mu jednostek, kolczasto obdrutowanych w obozach, szerzący się w Niemczech głód i niedostatek — oto triumfalny jego rydwan! Próżna buta głuszy jego słuch, znieczula jego nerwy, gmatwa jego myśli, oślepia oczy i wiedzie w nieuniknioną, burzliwą przepaść. Kto wiatr sieje, zbiera burzę!

Zaczęło się od skromnego zaboru zagłębia Saary. Nastąpiło zdradliwe zdeptanie dziedzictwa Habsburgów. Przyszło do chytrego rozbicia Czechosłowacji, niewolniczego pognębienia Czech i Moraw, ujęcia w krypy bezbronnych Słowaków. Te łatwe zdobycze zakończono haniebnem zabiciem jedynych drzwi na szeroki świat małej Litwie. Samowładnie zabrano jej przyrodzony port Kłajpedę!

Historia Europy nie zna tak obszernych zdobyczy bez rozlewu krwi, stanowiącej bodaj pozorną cenę nabywanych przestrzeni. Niesamowity terror, iskrzące się strachem groźby, niespodziane, nagłe najścia — oto broń tego bohatera. Niewiarygodne a jednak prawdziwe, że on krzewiciel swoistego rasizmu, ubóstwiający niebieskookich nordyckich blondynów, nie odpowiada im ani barwą oczu ani włosów, że jest zaprzeczeniem męskiej, otwartej odwagi historycznych Germanów. Wszak zdobywcza kariera Hitlera polega na taktyce tchórzów silnie uzbrojonych, zmuszających nocnym najściem do uległości bezbronnych. Ten sposób postępowania powojennych rzezimieszków, Hitler wyolbrzymił i przeniósł ze skromnego tła zaściankowych obejść na szeroką arenę państwowej polityki narodu filozofów!

Na szczęście terror, postrach, groźba rozporządza tak nieliczną skalą środków, tak małą liczbą narzędzi, tak znikomo prostą formą objawów, że mimo nawet tak obmyślanych sztuczek, jakimi się posługuje Hitler, ten powojenny mistrz bandytyzmu — taktyka jego zaczyna być nazbyt jednaka, monotonna, powtarzająca się. Jak noc jest zaprzeczeniem jasności dnia, tak zdobywczość Hitlera jest poniżającą odmianą taktyki Napoleona „boga wojny". Tchórz stroni od ryzykownej walki. Hitler omija przeciwstawioną mu siłę. — Pouczającym dla nas jest jego stosunek do Polski. Przed pięciu laty zobowiązał się nas nie naruszać, aby tem łatwiej móc dojść do wyż wspomnianych zdobyczy i uśpić naszą czujność. Obecnie jednostronie wyrzekł się zaofiarowanej nam przyjaźni i warknął na nas. Pakt nieagresji podarł w strzępy. Bezczelnie zażądał wolnego Gdańska z polskim portem, ponadto dwudziestokilometrowej szerokości przestrzeni przez nasze Pomorze na niemiecką drogę do Prus Wschodnich.

Przeliczył się Hitler! Któżby śmiał zabić w naszym domu frontowe drzwi i okna lub domagać się niezamykanego przejazdu przez główne, nasze podwórze? Rychło poznaliśmy się na farbowanym lisie! Wiekowa niewola wydelikaciła naszą czujność w obronie granic! Owiana tradycją Wielkiej

Marszałka polityka ministra Spr. Zagr. Becka nie zawiodła narodu. Na tak nienasyconą zachłanność Hitlera dał mu słuszną odpowiedź p. min. Beck. W słowach jego brzmiała stanowcza powaga, męska siła, jasna logika, otwarta prawda i polska, żołnierska prostota.

Swego nie damy, cudzego nie pragniemy! W Gdańsku osadziła nas historia, jego wolny port nie jest wymysłem ostatniego pokoju! Od morza nigdy nie damy się odepchnąć! Znamy cenę odpowiadającą wartości pokoju. Honor jest drogowskazem naszych czynów.

Cały świat słuchał tej mowy. Treść jej znalazła złote echo w sumieniu sprawiedliwych. W pogotowiu oczekujemy wrogiej napaści. Hitler zjednoczył nas, nakłonił do podpisywania tłumnie pożyczki. Zamilkły stronnictwa. Polska tętni swoistym życiem. Sejm, bez dyskusji dał pełnomocnictwa naczelnej Władzy.

Z nami świat cały pod wodzą Anglji i Francji. Dzisiejszy stan Niemiec odpowiada ich położeniu z r. 1916. Brak żywności i pieniężnych zasobów. Hitler widzi, że łatwo może wpaść w burzę i uledz żywiołowej sile.

*W. Dębicki.*

# SPÓJRZMY W PRZYSZŁOŚĆ...

W dążeniu naszym do rozwoju gospodarstwa narodowego staramy się upowszechnić hasła gospodarcze wśród najszerszych warstw społeczeństwa, staramy się tworzyć pewne wzory do naśladowania, staramy się poczynaniom naszym nadać charakter ogólny i w tej mierze w Polsce już bardzo wiele zrobiono, tym bardziej, iż Rząd nasz okazuje w tym kierunku dużą inicjatywę (Gdynia, C. O. P., projekty kanałów żeglownych i t. d.).

Wieloletnia jednak niewola, zależność od gospodarki państw zaborczych, dawna niechęć szlachty „do parania się handlem", wycisnęły swe piętno, które i dziś jeszcze utrudnia nam politykę gospodarczą, w skład bowiem Polski odrodzonej weszły obszary o swoistej odrębnej strukturze gospodarczej i są nierówne sobie pod względem stopnia rozwoju ekonomicznego. Rzucone w pierwszych latach niepodległości hasło wyrównania tych głębokich różnic gospodarczych poszczególnych terytoriów Rzeczypospolitej, odbywa się bardzo stopniowo i bardzo powoli, tak, że do tej chwili w ramach naszego państwa istnieją całe obszary nacechowane przewagą zupełnie innego typu gospodarczego i Polska swego własnego oblicza gospodarczego, pod którym rozumie się wykrystalizowaną strukturę ekonomiczną kraju pod względem układu działania trzech najważniejszych czynników t. j. rolnictwa, przemysłu i handlu, nie posiada.

Dopiero na obecne pokolenie, jako spadkobiercę pokoleń walczących o wolność i niezawisłość Ojczyzny, przypadł wielki obowiązek, nie tylko ugruntowania i utrwalenia Jej niepodległości na zasadach demokratycznych Wolności i Sprawiedliwości Społecznej, ale zarazem przebudowa naszej kultury gospodarczej w majestacie prawa i miłości dla człowieka. Budowa ta musi oprzeć się na 3 zasadniczych elementach: 1) znajomości naszej rzeczywistości gospodarczej wśród nas samych, 2) dojrzałości i wyrobieniu ekonomicznym społeczeństwa, 3) konsolidacji wewnętrznej, w szczególności świata pracy.

Znajomość naszej rzeczywistości gospodarczej jest u nas niewystarczająca, literatura nasza w tym kierunku jest uboga, wiadomości gospodarcze nawet w podręcznikach szkolnych geografii nie zawsze są ścisłe, tak, że nie znamy dostatecznie możliwości gospodarstwa narodowego, tak jak je zna dajmy na to przeciętny Anglik lub Francuz.

Jeżeli chodzi o dojrzałości i wy-

---

*Kajot.*

# Niesamowite spotkanie.

Nasze zaduszki. Jesienny dżdżysty wieczór. Wulecki cmentarz w ogniu światła, lśnił z daleka rozjaśnioną łuną. Niepokojąca nas tajemnica zwabiła niezliczone mnóstwo ludzi. Rozjaśnione lampkami groby stały się przejrzyste. Zbliżyły zmarłych ku żywym. Kapiące z drzew żółte liście i łzawiąca wilgocią mgła wżerała się chłodnym smutkiem w doroczną chwilę odwiedzin odeszłych.

Odeszli, lecz trwają wśród nas. Zmarli, lecz żyją. Oto pora najtkliwszego szukania tej niewidocznej nici, wiążącej nas z nimi. Łowimy okiem migotanie płomiennych świec, zbieramy słuchem trzask żarzących się wilgotnych knotów, syoimy węch ulatniającym się zagarem dogasających świateł. Łączność tych wrażeń, wysubletniona chłodną mgłą, jesiennym zmrokiem, budzi w nas dotykalne wspomnienie zmarłych.

Jak zawsze, tak też i wówczas nie wszyscy ludzie byli zgodni w odczuwaniu nastroju tej żałobnej czci. Wielu z nich, nie mając blizkich na cmentarzu, poszło tam raczej z ciekawości, dla widowiska. Rozpierzchli się po wszystkich ścieżkach, by głośną rozmową i bezcelowym chodem mącić rzewne westchnienia osób skupionych w modlitwie. Podobnie jak przybyli ludzie, tak też i zewnętrzny wygląd niezliczonych mogił nie tworzył stopionej, w zgodliwą całość, jedności. Niezwykle rozmaitym był wygląd poszczególnych grobów. Jedne wyniosłe kamieniem, drugie przyziemne świeżym omurawieniem, inne spłaszczone zanikały w szarej płaszczyźnie, tu świeże wieńce wśród blasku licznych świateł, tam parę świec u stóp pochylonego krzyża, zaś ówdzie stratowany lub zachwaszczony wzgórek dla wszystkich obojętny, zapomniany, opuszczony... Obojętność potomnych, znikoma ich pamięć, przelotny ból, rychło wysychające łzy przywarły głu-

robienie gospodarcze społeczeństwa, to musimy wziąć pod uwagę grupy społeczne i wzajemne ich oddziaływanie na siebie, by wytworzyć sobie obraz dzisiejszej struktury społeczno gospodarczej.

Na pierwszy plan wysunie się inteligencja, w niej bowiem polaryzuje się myśl Narodu. Inteligencja nie jest jednolita, istnieje bowiem wśród niej kastowość, co różniczkuje jej oddziaływanie społeczne. Inteligencja pracująca w wielkim przemyśle i handlu, jak również i częściowo wielka własność ziemska rzadko utrzymuje bezpośredni kontakt z życiem szerokich mas społeczeństwa, jej działalność jest bardziej pośrednia, dla szerszego ogółu prawie nie znana. Jeśli jeszcze do tego dodamy, że sfery przemysłowo-handlowe rekrutują się przeważnie ze sfer nam narodowo obcych, nieraz nam nieprzychylnych, to wartość tego rodzaju oddziaływania okaże się bardzo problematyczna i tu właśnie leży punkt ciężkości działania społeczeństwa w kierunku unarodowienia przemysłu i handlu i oparcia go nie na kapitaliźmie indywidualnym, ale na formie gospodarowania kapitałem spółdzielczym, podobnie jak to czyni Dania, Skandynawia i t. d., taka bowiem idea wiąże obywateli między sobą i zespala społeczeństwo dla celów Państwa i Narodu, tworzy w samym społeczeństwie zwarty organizm państwowy. Każdy przyzna bezsprzecznie, że system gospodarczy ma swój wielki wpływ na bieg życia państwowego, na ideę obronności Państwa, wogóle na zagadnienia związane z ustrojem i polityką danego Narodu, czego wyrazem są choćby ostatnie wypadki polityczne.

Opierając się na powyższych przesłankach, pozwolę sobie przejść do spraw lokalnych, dla nas szczególnie aktualnych. W Żółkwi istnieje Huta Szkła — Spółdzielnia robotnicza, zreorganizowana po wojnie wysiłkiem pracy i ofiarności Jej Członków. Jest to jedyny w naszym mieście zakład o charakterze przemysłowym. Znajduje się on w bardzo ciężkiej sytuacji materialnej do tego stopnia, że wyłania się tam problem bezrobocia, a przyczyną tego stanu był brak fachowca-inteligenta, któryby zakład należycie poprowadził. Sprawą pomocy Hucie powinno zainteresować się całe miejscowe społeczeństwo, a przede wszystkim O. Z. N. ma bardzo piękne pole działania, względnie przeciwdziałania czynnikom, które do tego stanu doprowadziły.

Jak widzimy, warstwa inteligencji stojąca może na najwyższym szczeblu społecznych możliwości dla Narodu tych pierwiastków, jakich ma społeczeństwo prawo od nich się domagać.

Z kolei wartoby zastanowić się nad tą warstwą inteligencji, która winna przez swe bardziej bezpośrednie oddziaływanie wnieść głębsze przekształcenie psychiki warstw włościańskich, mieszczańskich i robotniczych.

Zastanówmy się nad tym, skąd ta warstwa się bierze i jakie są możliwości działania, względnie oddziaływania. Warstwa ta w przeważnej mierze narasta ze sfer niższych — głównie ze sfery mieszczańsko - robotniczej. w małej mierze ze sfer włościańskich. I cóż się dzieje?

C. d. n.

## KRONIKA.

Dnia 29 kwietnia przybył na inspekcję do Żółkwi i najbliższych polskich osiedli Jego Eminencja Ks. Biskup Baziak, który bawił u nas przez parę dni.

Ks. Biskupowi przy wjeździe na rynek, gdzie przy pomniku króla Jana III ustawiona była brama triumfalna, towarzyszył szwadron Strzelców w paradnych strojach. Wzdłuż drogi, którędy przejeżdżał dostojny Gość ustawiły się szpalery złożone z młodzieży szkolnej, organizacyj i wiernych.

Przy bramie triumfalnej powitali ks. Biskupa przedstawiciele wojska, powiatu i miasta, po czym w cerkwi powitał Go kler grecko - katolicki.

---

cho do tych ciemnych mogił. A może, twardsze od życia i śmierci, walka o chleb powszedni stratowała bezwzględnie żałobę i osamotniła zacierające się w ziemi miejsca spoczynku.

Ludzie rodzą się i umierają. Przychodzą na świat nieświadomie, lecz uświadomieni, oczekują śmierci z rozważną myślą. Od tylu milionów lat umierają, lecz zawsze patrzą na skon z przerażeniem Nie mogą się doń przyzwyczaić. Wiek umierających, ich stosunek do pozostałych, rozstrzyga o głębi ran, zadanych pazurem kostuchy. Nierówną jest skala bolu i żałoby po odeszłych.

Wdowa Agnieszka odczuła śmierć swojego Jana, jako skrajnie niemiłosierną krzywdę. Pobrali się na rok przed wielką wojną. Pogodnie uśmiechało się ku nim życie wśród dostatku i wzajemnego oddania. Nie doczekali roku, gdy wezwano go na wojnę. Zaledwie trzy razy bawił u niej na urlopie. Po czterech latach wrócił kaleką bez nogi. Kaszlał przez jesień trawiony gorączką. Mimo lekarskich zabiegów zgasł jak gaśnie słońce za czarną chmurą na krwawym zachodzie. Rozpaczliwe okrzyki, obfite łzy, serdeczny żal, bolesne wyrzekania wdowy towarzyszyły mu aż tu na cmentarz. Niczym nie ulżony ciężar tęsknoty za ukochanym, srogo przez życie sponiewieranym mężem, gniecie ją ciągle i dusi nieukojonym bolem.

Jak radosnego święta wyczekiwała niepocieszona wdowa zadusznego wieczoru.

Wszystkiego dziś w domu zaniedbała, by uczcić pamięć kochanego Jana. Rano oczyściła grób z opadłych liści, spulchniła na nim ziemię, obsadziła bratkami, na krzyżu zawiesiła ogromny jałowcowy wieniec. Wedle sił swoich wystroiła domowinę nieboszczyka i rozświetliła ją lampkami o wczesnym zmroku. Uklękła z czcią naprzeciw pomnika i żegnając się oddała się modlitwom.

W toku odmawianych ojczenaszów, zdrowasiek i wiecznych odpoczynków musiała kilka razy poprawiać słabo gorejące knoty, to powtórnie zapalać gasnącą lampkę, lub też odrzucać spadłe na światło jesienne liście.

C. d. n.

W czasie Swego pobytu w Żółkwi odwiedził ks. Biskup wszystkie Zakłady naukowe, gdzie witany był bardzo gorąco przez naszą młodzież. Zaznaczyć należy, że z Żółkwią łączą ks. Biskupa dawne miłe wspomnienia, kiedyto—jako młody ksiądz— zaczynał tu właśnie Swoją pasterską pracę, jako wikary i katecheta jednej z miejscowych szkół.

Przy sposobności wizytacji udzielił ks. Biskup Sakramentu bierzmowania.

—o—

Uroczystości 3 majowe rozpoczęły się capstrzykiem i iluminacją miasta wieczorem dnia 2 maja.

Dnia 3 maja odprawiona została w rynku polowa Msza Święta, którą celebrował ks. Biskup Baziak w asyście miejscowego duchowieństwa. — Okolicznościowe kazanie wygłosił ks. prof. Rogowski. Po nabożeństwie odbyła się wspaniała defilada wojska i organizacyj P. W. przed płytą Nieznanego Żołnierza. O godz. 12-tej odbyła się w krytej ujeżdżalni uroczysta akademia w godzinach zaś po południowych „Narodowy bieg naprzełaj".

—o—

Dnia 5 maja zebrała się na ostatnie swe zebranie „Stara Rada Miejska" aby wysłuchać paru miłych słów o swej chwalebnej, minionej działalności — i aby uchwalić na wniosek radnego Dr. Stricha podziękowanie burmistrzowi Dr. Łaszkiewiczowi i Mgr, Koniecznemu za wytężoną i owocną pracę dla miasta.

Po tym posiedzeniu sala zaroiła się elementem młodszym, pełnym energii i najlepszych chęci „Nowa Rada Miejska", której życzymy jak najlepszych wyników w pracy dla dobra Ojczyzny i naszego miasta.

—o—

Panu K., który dnia 3 Maja na nabożeństwie reprezentował zastępczo jedną z organizacyj, zwracamy uwagę, że szare ubranko i żółte buciki są mile widzianym strojem na meczach, festynach, prażnikach i t. d. nigdy zaś na poważnych uroczystościach, gdzie obowiązuje strój czarny i takiegoż koloru obuwie.

—o—

Uczniowie wieczorowej Szkoły Dokształcającej w Żółkwi złożyli na ręce kierownika p. Wł. Gromadzkiego kwotę 30 zł. na F. O. N. Zaznaczyć trzeba, że młodzież ta, składająca się z elementu bardzo biednego, oddała całe swoje oszczędności aby zebrać tak dużą, — jak na ich warunki — kwotę. — Powyższy czyn świadczy wymownie o duchu, jaki panuje w tej szkole.

—o—

W dniu 2 maja b. r. przeżywała młodzież szkoły żeńskiej, wielką chwilę, której pamięć pozostanie na zawsze w jej sercu. Momentem tym był przyjazd do Żółkwi, Najprzewielebniejszego Księdza Biskupa dr. Eugeniusza Baziaka i Jego odwiedziny w szkole, celem odbycia kanonicznej wizytacji. Dostojnego Gościa witała uroczyście dziatwa, w otoczeniu zaproszonych osób, p. Starosty, p. Inspektorów, p. Burmistrza, Rodziców i naucz Grona, przemówieniami, śpiewem i deklamacjami, wręczając Mu kwiaty. Opuszczając szkołę, udzielił Ks. Biskup dziatwie Swego pasterskiego błogosławieństwa, a po południu przystąpiły uczennice do Sakramentu bierzmowania. Dnia 3 Maja, uczestniła młodzież w obchodzie i solennej Mszy Świętej celebrowanej przez Ks. Biskupa i brała udział w defiladzie.

Dnia 7 maja urządziła szkoła „Poranek", którego bogaty program cieszył się wśród dziatwy wielkim uznaniem. W dniu zaś 5 maja o godzinie 11·15, w radiofonizowanym budynku szkolnym słuchała nasza młodzież przemówienia Ministra Spraw Zagranicznych p. Becka na forum Sejmu. W głębokiej ciszy padały mocne słowa Ministra, budząc w starszych dzieciach dumę narodową i krzepiąc ducha. Młodzież bowiem szkoły żeńskiej interesuje się żywo przejawami spraw naszej Ojczyzny, stając zawsze karnie, razem ze starszym społeczeństwem we wszystkich ofiarnych poczynaniach i złożyła z groszowych darów 200 zł na Obronę Narodową, a obecnie wzięła żywy udział w Pożyczce, zakupując 1 obligację za 100 zł i 3 bony po 20 zł.

—o—

Dzień św. Stanisława był uroczyście obchodzony przez tutejsze gimnazjum i liceum jako dzień Patrona. Po nabożeństwie odprawionym w kościele parafialnym i złożeniu wieńców na sarkofagu Hetm. St. Żółkiewskiego, odbyła się w hallu gimnazjalnym akademia ku czci Patrona. — Tradycyjnym zwyczajem wieczorem dnia 7 maja odbyła się pod pomnikiem bohaterskiego Hetmana uroczystość harcerstwa żółkiewskiego, zorganizowana przez pierwszą drużynę harcerską męską im. Hetm. St. Żółkiewskiego. — Podniosłe, patriotyczne przemówienie wygłosił ks. prof. Rogowski, chór zaś gimnazjalny odśpiewał szereg pieśni.

W uroczystości wzięła udział cała młodzież Zakładu z Gronem profesorskim oraz delegacje szkół powszechnych męskiej i żeńskiej.

—o—

Pod przewodnictwem p. dyrektorki M. Łuczkiewiczówny odbył się w sali „Sokoła" dnia 9 maja wiec ogólno-kobiecy w sprawie zorganizowania naszych kobiet do obrony Państwa, przy masowym udziale tutejszego społeczeństwa. Wiec uchwalił przeszkolenie ogółu Polek na kursach sanitarno-ratowniczych, administracyjno-gospodarczych i przeciwlotniczo-pożarowych. Aby przeszkolenie to mogło być dokonane w najbliższym już czasie dla jak największej ilości kobiet ofiarował Zarząd miejski pomieszczenie dla trzech równocześnie prowadzonych grup, przyrzekając zarazem wyszukanie odpowiedniej ilości prelegentów.

—o—

W czwartą rocznicę śmierci Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego oddała Żółkiew hołd przez zorganizowanie tak ogólnych jak i lokalnych uroczystości. — W godzinach rannych odbyły się na terenie szkół żałobne akademie, na których prócz wspomnień o czynach Marszałka odczytywane były wyjątki z Jego pism. O godzinie 10 odbyła się żałobna Msza święta w kościele parafialnym, przy udziale wojska, władz państwowych i miejskich, młodzieży, organizacyj i wiernych. Wieczorem, moment zgonu

Wielkiego Wodza Narodu poprzedzony capstrzykiem i doskonałym przemówieniem patriotyczno-politycznym, wygłoszonym do zebranych na historycznym rynku przez D-cę Pułku, uczczono zapaleniem ogniska i 3 minutowym milczeniem, po czym orędzie Pana Prezydenta na śmierć Marszałka odczytał adiutant Pułku. —

—o—

Dnia 18 maja o godz. 11 przed południem odbędzie się w Żółkwi w krytej ujeżdżalni wojskowej, Walny, powiatowy Zjazd Szlachty Zagrodowej. Udział w Zjeździe wezmą P.P.: gen. bryg. Zulauf, pułk. ks. Miodoński, pułk. Drzycki oraz delegaci miejscowych władz wojskowych i cywilnych.

Przy sposobności zawiadamiamy rodzinę Lewkowiczów, że Redakcja jest w posiadaniu dyplomu szlacheckiego Michała Lewkowicza. Pergamin, doskonale zachowany, podpisany jest przez króla Władysława IV.. Zainteresowani przeglądać mogą powyższy dokument w Redakcji Ziemi Żółkiewskiej ul. Mnisza 36.

—o—

### Zakończenie Uniwersytetu Niedzielnego w Żółkwi.

W dniu 23 kwietnia w domu poseminarialnym odbyło się uroczyste zakończenie Uniwersytetu Niedzielnego w Żółkwi. Wykłady odbywały się każdej niedzieli i święta (oprócz świąt Bożego Narodzenia i Wielkanocy), począwszy od dnia 29. XI do dnia 23. IV włącznie.

Udział w wykładach brało 60 słuchaczy, którzy interesowali się żywo wykładami, a przede wszystkiem historią Ziemi Czerwieńskiej, tej ziemi, którą od wieków zamieszkujemy, do której mamy wielkie przywiązanie i którą gotowi jesteśmy bronić do ostatka i przelać za Nią krew, gdy tego zajdzie potrzeba, dowodem czego jest r. 1918.

Na Uniwersytecie zaczerpnęliśmy dużo wiadomości z dziedziny Polski Współczesnej, geografii i wielu innych przedmiotów, które są dla nas niezbędne w naszej pracy społecznej i osobistej. Bo wieś potrzebuje jeszcze dużo ludzi uświadomionych do obudzenia i poprowadzenia niektórych wartości, które wieś posiada w stanie martwym. Uświadomienie to może tylko nabyć drogą Uniwersytetów Niedzielnych, czy Internatowych, kursów oświatowych, lub też przez samokształcenie się, które jest koniecznością w dzisiejszych czasach.

Po zakończeniu wykładów o godzinie 12 odbyło się wspólne święcone, które zagaił krótkim przemówieniem pan Mgr. Baumgardten, następnie przemawiał prezes T. S. L. ks. prof. Rogowski, Delegat Starostwa, i pan burmistrz A. Konieczny, który nas zachęcał do pozytywnej pracy na wsi. Po przemówieniach spożyliśmy święcone przyśpiewując piosenkami ludowemi. Jeden z kolegów zaproponował dorywczą zbiórkę na F. O. N. która została przyjęta bardzo chętnie i zrealizowana. Złożyliśmy na F. O. N. 20 zł. na ręce pana prof. Baumgardtena. Na zakończenie uroczystości podziękował jeden z kolegów w imieniu słuchaczy, wszystkim, którzy się przyczynili do zorganizowania Uniwersytetu i dołożyli sił fachowych dla wzbogacenia naszych umysłów. Na koniec zaśpiewaliśmy „Nie rzucim ziemi“ i „Hymn Narodowy“ i pokrzepieni duchowo 60 nowych pracowników społecznych ruszyło na pole działania.

—o—

## Z POWIATU.

### Butyny.

T. S. L. i Z R. w Butynach w dniu 11. IV b. r. urządzili przedstawienie, którego dochód został przeznaczony na budowę „Domu Polskiego“ w Butynach. Gra sceniczna amatorów wypadła zupełnie poprawnie, a dowodami tego były: obfita kasa i rzęsiste oklaski zebranej publiczności. Te same organizacje w dniu 16. IV b. r. urządziły wspólne Święcone. Na uroczystości tej byli wszyscy Polacy z Butyn i okolicy. Po przywitaniu zebranych przez opiekuna miejscowego T. S. L., przemówił w serdecznych i patriotycznych słowach ks. kanonik Kielar, proboszcz z Mostów Wielkich. Przemówienie to na obecnych wywarło głębokie wrażenie. W czasie Święconego odśpiewano szereg pieśni wielkanocnych i patriotycznych. Pieśnią „Nie rzucim ziemi...“ zakończono uroczystość święconego. Wkońcu odbyła się zabawa taneczna.

—o—

### Turynka.

Dnia 15. IV 1939. około godz. 12 w południe wybuchł pożar w lasku gospodarza Kupeckiego z Białego Lasu. Ogień przeniósł się do graniczącego lasu p. p. Sikorskich i zniszczył przeszło 3 ha lasu, w tem zupełnie zniszczył podrost dębowy i także uszkodził stary drzewostan. W tym dniu panowała posucha i były silne wiatry, tak, że ogień raptownie się rozszerzał, ale przy pomocy staży leśnej, miejscowej ludności i straży pożarnej z Turynki, pożar został zlokalizowany.

Posterunek P.P. z Turynki przeprowadził dochodzenie i ustalił, że przyczyną pożaru było zapalenie ogiska przez dzieci wracające ze szkoły.

—o—

Dnia 1 maja b. r. zatrzymał się w przejeździe przez Turynkę E. Ks Biskup Baziak. Dostojnego Pasterza powitał tradycyjnym zwyczajem chlebem i solą Wójt gminy p. Izydor Dołoszycki. W przemówieniu podkreślił ogromną radość miejscowej Polonii z zaszczyt, że w miejscu urodzin hetmana St. Żółkiewskiego może powitać tak ulubionego przez powiat Pasterza.

Z ramienia Koła T. S. L. przemawiał wiceprezes p. Medard Ziółkowski. Za serdeczne powitanie przez licznie zebraną Polonię J. E. Ks. Biskup Baziak złożył w pięknych słowach podziękowanie i wyraził też zadowolenie, że w powitaniu wzięli również udział Rusini. Po krótkiej rozmowie udał się J. E. Ks. Biskup na wizytację kanoniczną do Derewni i innych wsi.

—o—

Koło T. S. L. w Turynce zorganizowało w dniu 7 maja br. wieczór ku czci Konstytucji 3 Maja. Na uroczystość przybyli licznie mieszkańcy gminy i przedstawiciele różnych organizacyj. Uroczystość rozpoczęła się przemówieniem p. Rausa Władysława, po czym wykonywały swój program zespoły: Turynka pod kierownictwem

pp. Dołoszyckiej Anny, Capińskiej Ireny i Szyłkiewicz A., Niedzwiednia pod kier. p. Prystupy, Wiązowa i kolonia „Długie“ pod kierownictwem p. Medarda Ziółkowskiego i Bojaniec pod kier. p. Korołowej. Ogólnym uznaniem cieszył się piękny występ zespołu z Bojańca.

—o—

**Wiązowa.**

O. Z. S. w Wiązowej urządził 3 maja b. r. we własnej świetlicy na gajówce uroczysty wieczór z okazji rocznicy Konstytucji 3 Maja. Na program złożyły się przemówienie kier. szk. p. Medarda Ziółkowskiego, deklamacje, pieśni i przedstawienie p. t. „Rankiem u kowala“, w wykonaniu młodzieży z kolonii „Długie“. W uroczystości wzięli udział członkowie Z.S., młodzież szkolna i miejscowa ludność.

**Figlarny społecznik.**

W związku z aktualnymi radosnymi uroczystościami, mamy do zanotania fakt, który byłby godny ubolewania, gdyby nie pewien rys pikanterii, jaki nadał mu zabarwienie humorystyczne.

Otóż tradycyjnym zwyczajem prócz akademii ogólnej urządzonej staraniem Komitetu dla szerszej publiczności, odbyły się lokalne uroczystości urządzane rok rocznie w ramach wewnętrznych dla szczupłego audytorium na terenie organizacyj, szkół i t. d.

Zorganizowania jednej z tych imprez podjął się z młodzieńczym zapałem jeden z panów o wybujałych ambicjach społecznych. Wszystko byłoby się udało szczęśliwie, gdyby nie pech. Pan o dłuższym od zwrostu nazwisku przegapił ogłoszenie zamierzonej akademii i sam również, mając spraw więcej niż włosów na głowie — zapomniał przyjść na czas do lokalu, gdzie miała się odbyć uroczystość. W efekcie artyści napróżno oczekiwali publiczności, a co gorsza kierownika artystycznego, który w tym czasie ułożywszy starannie w 4 rzędy ocalałe na ciemieniu 3 włoski, przechadzał się w szarym ubranku i żółtych sztylpetkach po tutejszym korsie w wiosennym słońcu, zaćmiewając je swymi zabójczymi spojrzeniami.

*A Baumgardten.*

# Wynalazcy.

Jestem z zasady dobry człowiek, wyrozumiały dla siebie i dla innych. Ale tego już za dużo. — Już od miesiąca zaobserwowałem, jakiś wzmożony a nieustanny najazd na moje ciche i pełne mego osobistego uroku mieszkanie. Jacyś rozmaici ludzie, chcący za wszelką cenę uszczęśliwić mnie i moje przyszłe potomstwo do 10 pokolenia, nachodzą mnie w domu o każdej możliwej porze dnia i nocy. Zaczęło się od jakiegoś poza — tym niewinnie wyglądającego — staruszka, który zaproponował mi o godzinie 6 rano zakupno specjalnego haczyka do noszenia własnych spodni. O godzinie 8 minut 35 odstąpił mnie pewnemu brodatemu izraelicie, który oferował mi przez 2 następne godziny specjalną łapkę sprężynową na mole. Zmęczony i pobity kupiłem wreszcie dwie łapki, z których jak dotychczas, naogół jestem zadowolony, zwłaszcza, że jedna gdzieś się zgubiła, a druga szczęśliwie zatrzasnęła się na ogonie psa moich sąsiadów i tą drogą opuściłem mieszkanie. Moim molom nic się nie stało, jakoże w międzyczasie zdążyłem kupić truciznę na nie, którą mole poza tym bardzo sobie chwalą. Niedawno znowu odwiedziła moje progi pewna spółka akcyjna, złożona z dwu ludzi i jednej pani. Państwo ci jak na poważną firmę przystało, zaczęli rozmowę ze mną w dość oryginalny sposób. Niższy ze wspólników wpatrzył się we mnie badawczo, lecz widocznie w mych oczach nie znalazł odpowiedzi na swe pytania, bo zapytał nagle: Pan ma talerz? — Mimo woli potaknąłem. Wtedy drugi wspólnik zażądał tegoż talerza. Nieco zaaferowany wręczyłem im go, oni zaś skolei podali talerz swojej towarzyszce. Ta postukała po dnie i brzegach palcem, potem dla pewności pyta: Cały? Niebacznie odpowiedziałem twierdząco. W tej chwili interlokulorka moja rzuciła talerz na ziemię. Obaj gentelmani przyskoczyli do mnie z okrzykiem: A widzi pan, talerz się rozbił. Odpowiedziałem im wtedy, zdaje się nieco podnieconym głosem, że nigdy nie oczekiwałem na rozbicie się ziemi w zetnięciu z nieszczęsnym talerzem. I, że wogóle, co to ma znaczyć. A wówczas cała już trójka zgodnym chórem napadła na mnie. Proponowali mi kupno specjalnego kleju do klejenia potłuczonej porcelany. Klej ten z domieszką specjalnego syropu „OY“ miał służyć jako lekarstwo na przeziębienie, a rozpuszczony w wannie z wodą dawał gwarancję desynfekcji wanny, wody, kąpiącego się oraz całej kamienicy, w której tenże w danym czasie przebywał, na przeciąg 24 godzin. Gdym mimo tego dopomagał im do opuszczenia mieszkania, oferowali mi jeszcze dywan nad łóżko, mogący służyć na wypadek głodu za pożywienie 5-osobowej familii przez tydzień, papier hygieniczny z sentencjami chińskimi i wiele, wiele innych niemniej cennych rzeczy. Na schodach jeszcze sprzedali mi pantofle specjalnie wskazane przy jedzeniu wieczornego posiłku i z płaczem niemal odstąpili mi świecące ramy do portretu w wymiarach półtora na dwa metry. Ponieważ ram tych nie mam jeszcze (dostanę je dopiero za tydzień) przeto narazie staram się o odpowiednią fotografię. Pomóżcie mi w tem.

---

Dnia 12 b. m. odbyło się posiedzenie Powiatowego Zarządu Związku Rezerwistów w Żółkwi. Zagaił je p. Telichowski, prezes Zw. Rez.

Obecni uczcili rocznicę zgonu pierwszego Marszałka Polski 3 minutowym milczeniem.

Wobec ustąpienia p. Telichowskiego ze stanowiska prezesa Zw. Rez. wybrano nowego prezesa w osobie p. Sędziego Woleńskiego.

Zarząd uchwalił jednogłośnie ustępującemu prezesowi p. Wicestaroście Telichowskiemu podziękowanie za długoletnią, owocną i ofiarną pracę.

## W ROCZNICĘ.

Dnia 20 maja mija 21 lat od chwili, kiedy to na front w Szampanii w rejon Chalon sur Marne wyruszył do boju z Niemcami — o wolność i Niepodległość Ojczyzny — pierwszy oddział naszego, sławą bojową okrytego Pułku Strzelców Konnych.

Poszedł w pole do bohaterskich zmagań o byt Narodu, aby się ziściły słowa modliwy „prowadź w pole choćby boso Ojcze nasz“.

Dziś, w dniu Jego Święta, społeczeństwo polskie całego powiatu, — które z taką miłością i ufnością odnosi się do swego Pułku nietylko dla tego, że widzi w nim swą siłę obronną, lecz jakby swój kościec moralny symbol tych cnót do których tęskni — wznosząc okrzyk „Pułk Strzelców Konnych Hetm. St. Żółkiewskiego niech żyje“ składa Mu gorące życzenia jaknajpomyślniejszego rozwoju dla dobra i sławy Rzeczpospolitej.

ZARZĄD MIEJSKI W ŻÓŁKWI.

L. 1907/39. Żółkiew, dnia 30/3 1939 r.

**W sprawie cenników i oznaczania towarów cenami.**

# OBWIESZCZENIE.

Na podstawie Rozporządzenia Min. Rolnictwa i Reform Rolnych z dnia 18/8 1938 r. D. U. R. P. Nr. 60, poz. 468 o ujawnianiu cen przedmiotów powszedniego użytku o sporządzaniu, posiadaniu w obrocie hurtownym i półhurtownym faktur oraz o przedstawianiu faktur na żądanie Władz, w myśl reskryptu Starostwa powiatowego w Żółkwi z dnia 23 marca 1939 Nr. Apr. 1/2/39 podaję do wiadomości wszystkim właścicielom sklepów i miejscom sprzedaży artykułów wyszczególnionych w zamieszczonym poniżej wykazie, co następuje

1). Na podstawie art. 1. ust. 1. pkt. 1 lit. b. i c. (ustawy z dnia 5 sierpnia 1938 o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku) Dz. U. R. P. Nr. 60 poz. 462 obowiązani są posiadacze wszelkiego rodzaju przedsiębiorstw sprzedaży posiadać w lokalach tych przedsiębiorstw cenniki na wymienione w załączniku poniżej zamieszczonym przedmioty powszedniego użytku przeznaczone na sprzedaż, a nadto ujawniać ceny bezpośrednio na tych przedmiotach.

2). Cenniki winny zawierać: 1). nazwę towarów, 2), cenę, 3). firmę lub nazwisko posiadacza przedsiębiorstwa, 4). adres firmy lub posiadacza przedsiębiorstwa, 5) datę sporządzenia cennika.
Cenniki te należy umieszczać na miejscu widocznym, dostępnym dla kupującego.

3) Ceny podane w cennikach, jak również ceny ujawnione bezpośrednio na przedmiotach powszedniego użytku, muszą być obliczane w stosunku do obowiązujących jednostek miar i wag, lub gdy to jest niemożliwe na sztuki. Ceny te winny się zgadzać z cenami istotnie pobieranymi.

4) Cenniki, jak również ceny ujawnione bezpośrednio na przedmiotach powszedniego użytku, należy podać czytelnie, jasno oraz w sposób nie budzący żadnych wątpliwosci co do ich treści.

5) Przedsiębiorstwa sprzedaży przedmiotów powszedniego użytku obowiązane są na żądanie kupującego wydawać rachunki na sprzedane przedmioty. Rachunki winny zawierać nazwę firmy lub nazwisko właściciela, jego adres, datę sprzedaży, jakość i ilość towaru oraz cenę za którą towar sprzedano.

6) Przedsiębiorstwa zajmujące się hurtową lub półhurtową sprzedażą przedmiotów powszedniego użytku są obowiązane sporządzać i posiadać faktury (rachunki) na wszelkie sprzedawane przedmioty powszedniego użytku.
Faktury wymienione powyżej należy przedstawiać na żądanie Władz administracji ogólnej.

7) Posiadacz przedsiębiorstwa, który:
a) nie posiada w miejscu sprzedaży cennika lub nie ujawnia bezpośrednio cen,
b) posiada cennik nie odpowiadający wymogom ust 2. 3. 4.
c) ujawnia ceny w sposób nie odpowiadający wymogom ust. 2. 3. 4.
d) odmawia wydania kupującemu rachunku lub wydaje go w formie nie odpowiadającej wymogom punktu 5.
e) w obrocie hurtowym lub półhurtowym nie sporządza lub nie posiada faktur lub też wzbrania się przedstawić je Władzy —

ulegnie w drodze administracyjnej na podstawie art. 5. ustawy o zabezpieczeniu podaży przedmiotów powszedniego użytku — karze aresztu do 3 miesięcy lub grzywny do 3.000 złotych.

Rozporządzenie niniejsze winno być w każdym przedsiębiorstwie sprzedaży przedmiotów powszedniego użytku wywieszone obok cennika w miejscu widocznym i dostępnym dla każdego.

Burmistrz:
Mgr. ADAM KONIECZNY.

## Kącik gospodarczy.

*Przedruk z „Plonu".* *Dr. K. Moldenhawer — Poznań*

# UPRAWIAJMY KOŃSKI ZĄB NA PASZĘ

Dokończenie.

W jakiś czas po zbronowaniu należy przeprowadzić pierwsze motyczenie, po którym mniej więcej w dwa tygodnie powinno nastąpić drugie. Gdy rośliny nieco podrosną, trzeba je obredlić.

Obredlanie należy w razie potrzeby kilkakrotnie powtórzyć. Jest ono przy końskim zębie szczególnie ważne, umacnia bowiem bujne rośliny, które w przeciwnym razie mogłyby być wywrócone przez wiatr. Obredlanie poza tym przyczynia się do utrzymania roli w stanie pulchnym i czystym.

Do sprzętu końskiego zębu można przystąpić w każdym czasie, najpóźniej jednak wówczas, gdy dolne liście zaczynają żółknąć, ponieważ wkrótce potym koński ząb poczyna drewnieć i tracić na swej wartości odżywczej. Niektórzy rolnicy przyjmują jako datę sprzętu początek kwitnienia i tworzenia się kolb, gdyż wtedy zwykle plony są najwyższe. Koński ząb zebrany w tym stanie nadaje się najlepiej do zakwaszenia.

Ponieważ, jak zaznaczyliśmy na początku, koński ząb zawiera bardzo mało części białkowych, nie należy spasać go samego, lecz dodawać do niego pasze treściwe lub pasze zielone, obfitujące w białko.

## 1) Kolki u konia.

Objawy: temperatura przeważnie normalna, koń przestaje jeść, grzebie nogami, ogląda się na brzuch, kładzie na ziemi, tarza się i niekiedy przybiera pozycję jak do oddawania moczu, ale moczu nie oddaje. Są to objawy kolki, czyli bolu w przewodzie pokarmowym, wywołanego najrozmaitszymi przyczynami. Najlepiej w takim wypadku zwrócić się do lekarza wet. Jeśli to jest niemożliwem to należy niezwłocznie samemu wziąć się do ratowania.

Pierwszą czynnością jest zwilżenie brzucha terpentyną pół na pół ze spirytusem i bardzo mocne nacieranie wiechciem ze słomy, następnie dać kompres ogrzewający, a to: worek włożyć do zimnej wody, wycisnąć, położyć koniowi na brzuch, zakrywając dół i boki brzucha, na worek położyć ceratę, albo nawet stary korzuch skórą do worka, na kożuch kilka derek i obwiązać pasami.

Jeśli koń nie oddaje kału, należy bezzwłocznie zbadać kiszkę odchodową, ręką nasmarowaną oliwą, nagromadzony suchy kał usunąć, następnie dać lewatywę z 5 litrow letniej wody z mydłem. Należy również dać środek przeczyszczający, a to: 1/2, a nawet 3/4 litra olejku rycynowego, albo 1/2 kg. soli glauberskiej, rozpuszczonej w 1 litrze wody. W razie zatrzymania moczu, najlepiej wypuszczać go za pomocą kateteru, wkładając ostrożnie do cewki moczowej.

## Zołzy u koni.

Objawy: obfity wyciek z obu nozdrzy. Koń gorączkuje, kaszle, gdy pije, woda częściowo wylewa się z powrotem przez nozdrza, pod szczękami tworzą się obrzęki gorące, bolesne, które na 4—5 dzień pękają i wylewa się z nich ropa.

Choroba bardzo zaraźliwa, szczególnie u młodych źrebiąt.

Jeżeli źrebię zachoruje, należy je odłączyć od klaczy, gdyż ostatnia może dostać zapalenia wymienia.

Chorym koniom dawać paszę zieloną lub marchew. Karmę dawać na ziemi by ropa nie ściekała do gardła.

Przy silnym zatkaniu nozdrzy należy do wąskiej, długiej torby dać kilo drobnego siana, łyżkę rumianku i trochę mięty, przywiązać torebkę do pyska, tak jakby była z obrokiem, koniec torby zanurzyć w bardzo gorącej wodzie i trzymać 10—15 minut.

**Redakcja uprasza uprzejmie P. T. Czytelników o wyrównywanie zaległości, jakoteż uiszczenie należytości za bieżący kwartał.**

Redaktor: Prof. STANISŁAW BIETKOWSKI, ŻÓŁKIEW.

Adres Administracji: Żółkiew ul. Mnisza 36.

Drukarnia Polska w Żółkwi.